

Chandra Boga

Archanioł chciał odpowiedzieć, iż jego raport zawiera jeszcze dużo tego rodzaju pytań, ale poniechał tego i po prostu rzekł:

- "Nie Panie!... Sądzę, że dalsze ich czytanie nie wniosłoby nic nowego do tej sprawy, gdyż wszystkie są mniej więcej w tym samym stylu..." -

- "Całkowicie się z tobą zgadzam, Luciferusie! To się staje zbyt nudne!"

- "Czy mogę wierzyć w takiego Boga?... Czy mogę wierzyć w Boga, który zrobił to czy tamto?" — a dlaczego właściwie mieliby nie wierzyć?... Cóż takiego im przeszkadza? O co tu właściwie chodzi, czy ty się tym rozeznajesz?... Jeśli tak, odłóż te papiery i opowiedz mi własnymi słowami na czym właściwie polega ten ich problem?" -

Bóg usiadł i ze wzrokiem utkwionym w archanioła, czekał na wyjaśnienia.

Ten wstał i zaczął chodzić w tę i z powrotem, palcami masując sobie czasem skronie lub czoło. Bóg wodził za nim niecierpliwym wzrokiem. Po chwili Szatan zaczął wolno mówić, starannie dobierając słowa:

- "Panie... Wydaje mi się, iż sedno problemu polega na tym, że twoi ziemscy urzędnicy przedstawiają ludziom nieprawdziwy twój wizerunek,...

Wyidealizowali go zbyt, przez co stał się on nieprzystawalny ani do rzeczywistości, obecnej, ani do poprzedniej, ani do twego obrazu jaki jawi nam się z kart Twego Słowa..."

- "Chcesz powiedzieć, iż mój ziemski personel fałszuje przed ludźmi mój obraz?" — spytał Bóg tonem pełnym powątpiewania.

- "Ale w jakim celu? Po co?"

Archanioł rozłożył ręce w bezradnym geście:

- "Nie wiem Panie!... Ale faktem jest, iż to co uczą o Tobie - te wszystkie cechy, które ci przypisują — wcale nie pokrywa się z tym, co można wyczytać na ten temat z twój własnego Słowa!" -

Bóg kręcił z niedowierzaniem głową, ale nie przerywał Szatanowi.

- "Kapłani robią ludziom wodę z mózgu i stąd ten bałagan! Człowiek nie wie czego się trzymać; Kościół mówi co innego, twoje Słowo mówi co innego, inne wyznania mówią jeszcze co innego, a różne sekty religijne straszą ludzi, iż to w co oni wierzą jest fałszem, za który przyjdzie im zapłacić niebawem — i mówią jeszcze coś zgoła odmiennego!... Kogo mają ludzie słuchać?" -

Bóg zazgrzytał zębami, aż Szatanowi przeszedł dreszcz po plecach.

- "Już ja im dam!" — odezwał się złowieszczym tonem.

- "A teraz fakty!... Podaj mi konkrety!..." — rozkazał, ściągając groźnie brwi.

Archanioł usiadł i zaczął przerzucać papiery.

- "Fakty... Proszę bardzo, oto fakty!... A więc według Kościoła kat. — czyli głównego zrzeczenia twoich urzędników — twój obraz Panie, przedstawia się następująco:

Jesteś wszechmocny, wszechwiedzący, wszechobecny a zarazem osobowy, nieskończony w czasie i przestrzeni, czyli bez początku i bez końca, jedyny, nieskończenie miłosierny, idealnie sprawiedliwy, jesteś początkiem wszystkiego, transcendentny, niematerialny, niezmierny, jesteś prawdą, niezmienny, najwyższe dobro, nieomylny, absolutna inteligencja, jesteś wszechmiłością, z siebie i w sobie najszczęśliwszy, doskonały pod każdym względem, jednym słowem — Absolut-Ideał."

Bóg słuchał tego z błyszczącymi oczyma, aż lekki rumieniec wystąpił mu na policzki. Gładził w zamyśleniu swą jedwabistą brodę.

Po chwili odparł cicho, jakby do siebie:

- "Taak... Coś w tym jest... Chociaż rzeczywiście ten obraz jest nieco przesadzony, ...ale niektóre cechy zgadzają się zadziwiająco, nie uważasz Luciferusie?" — Archanioł odchrząknął znacząco i rzekł:

- "Może „nieco przesadzony” to zbyt ni eufemizm Panie, gdyż ja tu widzę tylko jedną cechę, która zgadza się z Tobą zadziwiająco: „z siebie i w sobie najszcześniejszy” — z tym, że ja poprawiłbym ją na „z siebie zadowolony”." Bóg zgromił go wzrokiem i wycedził przez zęby:

- "Tylko bez złośliwości! Nie zapominaj się do kogo mówisz!" - pogroził mu palcem. Szatan wrzuszył ramionami.

- "Jak uważasz Panie!... Ale porównaj to z twym obrazem jaki wyłania się z twojego własnego Słowa, a przekonasz się, który z nich jest prawdziwszy!... Oto on:

Jesteś zapalczywy, porywczy, okrutny, żądny krwi, niesprawiedliwy, małostkowy, nie wszechmocny, nie wszechwiedzący, karzący za byle przewinienie — wręcz lubujący się w karaniu, gniewny, materialny, omylny, lubiący woń palonej ofiary, obłudny, bezlitosny i mściwy, wykonawca czyichś praw, czyniący cuda na pokaz, zawistny i zazdrosny, zmienny, jednym słowem plemienny Bóg izraelitów" -

Szatan po przeczytaniu tego tekstu, przezornie wtulił głowę w ramiona spodziewając się wybuchu Stwórcy, ale o dziwo, Bóg roześmiał się głośno, odchylając do tyłu:

- "A niech to!" — zawołał. - "Tak! Tu nie może być żadnej wątpliwości, że to chodzi o mnie!... I co ja na to poradzę, że taki jestem? Mam się tego wstydzić?... Chociaż, pewne cechy są przerysowane to oczywiste!" — stwierdził autorytatywnie. - "Które, Panie?" — spytał szybko Szatan.

Bóg wydał policzki, zastanawiając się. - "A chociażby "niesprawiedliwy"" — odparł. Archanioł spojrział na niego spod oka i spytał:

- "Czy uznasz Panie za sprawiedliwe, że gdy Abraham skłamał faraonowi, iż Sara jest jego siostrą, tak, że ten — nie wiedząc, iż ma do czynienia z mężatką — o mało nie popełnił cudzołóstwa; ty miast ukarać Abrahama za kłamstwo — ukarałeś niewinnego, bo nieświadomego prawdy - faraona!... Czy to jest sprawiedliwe?" - Bóg śmieje się.

- "No dobrze, niech ci będzie!... Ten jeden raz!" -

- "Nieprawda!... To samo powtórzyło się z Izaakiem, jego żoną Rebeką i Abimelekiem!" -

- "No dobrze!... Dobrze... Te dwa razy..." — Bóg macha ręką, ale Szatan nie daje sobie przerwać:

- "To samo powtórzyło się ze starym prorokiem z Betel, który okłamał przechodzącego tamtędy męża bożego, powołując się na twoje słowa, Panie... a ty miast ukarać go przykładnie za perfidne kłamstwo, ukarałeś śmiercią niewinnego człowieka... Czy to było sprawiedliwe?" -

- "No dobrze już... Niech ci będzie..." -

- "A uwłaszczający twej sprawiedliwości przypadek Sychema i Diny?... miast pokarać Jakuba i jego synów, iż wymordowali podstępnie całą rodzinę Chamora Chiwwity, tyś Panie przymknął oko na tę sprawę!" - odpowiada Szatan impulsywnie i dodaje:

- "Jeśli się nie mylę, to sprawiedliwość polega chyba na tym, że według tych samych norm moralnych, jednakowo ocenia się wszystkich, a nie jak ty to Panie uczyniłeś; Dla wybrańców stosowałeś taryfę ulgową, przymykałeś oczy na ich podłości i występki, a

dla innych był wyjątkowo bezlitosny i surowy!... Tak właśnie wygląda niedoskonała, ludzka „sprawiedliwość”, ale boża?” — pyta archanioł, wpatrując się z uwagą w oblicze Stwórcy.

Ten krzywi się i czyniąc gest jakby się przed czymś opędał, mówi:

- "No dobrze!... Powiedziałem już, zmieńmy temat!" -

- "Ale takich przykładów jest dużo więcej w Twoim Słowie, Panie!... Mógłbym ci je wymienić..." -

- "Może innym razem!" — mówi Bóg obcesowo, z grymasem złości.

Po chwili jednak jego oblicze rozpogadza się i dodaje:

- "Ale przyznaj sam, iż to sformułowanie „lubujący się w karaniu”- to już jest lekka przesada!... Owszem,... nie powiem, abym nie lubił, ukarać gdy zachodzi taka potrzeba oczywiście, ale zaraz „lubujący się?”."

Archanioł uśmiechnął się dziwnie.

- "A co powiesz Panie o dziesięciu plagach, którymi ukarałeś faraona i jego ludzi?... Przecież to Ty sam utwardzałeś jego serce po to, aby zbyt wcześnie nie wypuścił izraelitów z Egiptu — nim ty nie spuścisz na niego wszystkich dziesięciu plag... z tą ostatnią najokrutniejszą..." -

Bóg skrzywił się jakby go zabolął ząb.

- "To był wyjątkowy przypadek!... Chciałem pokazać tym niedowiarkom swą szczególną moc!" -

Szatan nie odzywa się, ale jego spojrzenie mówi wyraźnie:

- "To prawda! Był to zaiste „szczególny” rodzaj Twojej mocy, Panie!".

Bóg nie patrząc na niego, chwilę nad czymś myśli, a potem pyta:

- "Ale przyznaj sam, że „obłudny” — to już w ogóle do mnie nie pasuje, co?"- Archanioł śmieje się i kręci głową.

- "A przypomnij sobie Panie, sposób w jaki pomogłeś izraelitom złupić Egipcjan z ich kosztowności — wzbudzając życzliwość u Egipcjan aby im je pożyczili, a namawiając Izraelitów aby je sobie przywłaszczyli... czy to nie jest właściwe słowo określające twoje zachowanie!" -

Bóg macha ręką, bo widzi po minie Szatana, iż ten ma w zanadru jeszcze jeden podobny przykład. Wyjaśnia więc enigmatycznie:

- "No wiesz!... Czasem zachodzą takie okoliczności..." — Nie wyjaśnia jednak o jakie okoliczności chodzi, bo w tym momencie zainteresowało go coś innego. — „A dlaczego „omylny”? — zastanawia się na głos, patrząc na Szatana jakby z nadzieją, iż przynajmniej w tym aspekcie nie znajdzie on potwierdzenia w „Piśmie”, na tę niezbyt chlubną dla Boga cechę.

- "A przypomnij sobie Panie, jak *żałowałeś*, że stworzyłeś ludzi... A więc omyliłeś się ze swymi rachubami w stosunku do człowieka... I to nie jeden raz" — wyjaśnia archanioł, ku zawiedzeniu Stwórcy.

- "Tak, tak!... Rozumiem.. Nie musisz kończyć..." — Bóg zastanawia się nad czymś i po chwili mówi:

- "Przyznaj jednak Luciferusie, że „okrutny i żądny krwi”, to już wyraźna przesada!" — Szatan patrzy mu w oczy spojrzeniem, które mówi:

- "Masz czasem Panie, zadziwiająco krótką pamięć!" -

Bóg spuszcza wzrok i mruży pod nosem:

- "Chociaż właściwie... tak... były pewne incydenty, mogące świadczyć na korzyść tego zarzutu..." -

Archanioł w tej chwili myśli:

- "Pewne incydenty... Dobre sobie!... On to nazywa „pewnymi incydentami”!... Dziwne zaiste, jak zło zawsze określane jest zgrabnymi eufemizmami!... Człowiek nauczył się tego samego do perfekcji!" -

A Bóg podnosząc wzrok i rozkładając ręce, pyta:

- "Ale żeby zaraz „zazdrosny”?... Tego chyba mi nie można zarzucić, sam przyznaj!... Owszem, mówiłem tak czasem o sobie, ale to były tylko słowa, nic więcej!" -

Szatan przez chwilę zastanawia się, widocznie coś sobie przypomina, bo na jego obliczu pojawia się zagadkowy uśmiešek.

Patrząc w oczy Bogu, pyta go:

- "A przypomnij sobie Panie, tę dziwną selekcję, której poddałeś wojowników izraelskich, kiedy mieli stoczyć bój z Madianitami?" -

Bóg patrzy na niego takim wzrokiem, jakby nie wiedział o co chodzi.

Więc archanioł z tym samym uśmieżkiem na twarzy, wyjaśnia:

- "Chodziło tam o picie wody z ręki albo jej chęptanie... Po tej dziwnej próbie, odesłałeś Panie do domu 9.700 wojowników, zostawiając tylko 300..." — We wzroku Boga, którym obrzuca Szatana można wyczytać nieme pytanie: - "No dobrze... Przypominam sobie,.. Ale co to ma do rzeczy?" -

Archanioł jakby je wyczuwając, odparł nie przestając się uśmiechać:

- "Czyż nie zrobiłeś Panie tego wyłącznie po to, aby chwała za zwycięstwo nie przypadła im samym — ale właśnie Tobie?... Sam się do tego zresztą przyznałeś... Oto Twoje słowa skierowane do Gedeona:

- "Zbyt liczny jest lud przy tobie, abym w jego ręce wydał Madianitów, gdyż Izrael mógłby przywłaszczyć sobie chwałę z pominięciem mnie, mówiąc: — "Moja ręka wybawiła mnie!" - Powiedz Panie sam,... czyż to nie jest przykład Twojej wyjątkowej zazdrości?... A takich przykładów jak ten lub jemu podobnych, mógłbym ci przytoczyć wiele!" -

- "No tak!... Tak!... Masz rację!... Dajmy już temu spokój!... Cóż, takie to były czasy — tacy byli ludzie!" — Bóg przez chwilę zamyśla się nad czymś z nieodgadnioną miną.

Tymczasem Szatan dodaje:

- "A wieża Babel... Czy nie dlatego właśnie nie pozwoliłeś jej dokończyć Panie, iż była poświęcona Bogu Mardukowi?... Czy to nie jest przejaw zazdrości?" -

Oblicze Boga z lekka pąsowieje, ale nie wdaje się w polemikę z archaniołem.

- "No dobra!..." — woła po chwili klepiąc się rękoma po udach.

- "Wygląda na to, iż w moim Słowie jest przedstawiony mój wierny obraz!... Chociaż czasem mylnie rozumiane me intencje... Ale cóż, człowiek jest omylny!" — skwitował krótko.

- "A więc mów dalej Luciferusie, bo zdaje mi się, że odbieглиśmy nieco od tematu!" -

O potwierdzenie takich swoich cech, jak: zawistny, zapalczywy i porywczy, małostkowy, gniewny i mściwy... itp. — Bóg nie zapytał nawet Szatana, uznając widocznie to za tak oczywiste, iż nie było nawet sensu poruszać tego tematu.

Archanioł splótł ręce i po chwili milczenia, rzekł z namysłem przełykając głośno ślinę:

- "Otóż wygląda na to, iż ludzie wstydzą się tego Boga, który przedstawiony jest w Twoim Słowie, Panie..." -

- "Co takiego?!... Wstydzą się?!" — wyjąkał Bóg unosząc się z siedzenia.

- "Na to wygląda!" — potwierdził Szatan.

- "Cały czas ludziom mówi się o tym Bogu Ideale... o tej nieskończonej doskonałości, która notabene nie ma żadnego potwierdzenia ani w Piśmie, ani w otaczającym świecie! Tego Boga wymyślili sami kapłani, zwani ojcami i doktorami Kościoła. Ludzie przyzwyczaili się już do tego wizerunku - i nic dziwnego, skoro każdemu od dziecka wbija się do głowy - zaakceptowali go, a ponieważ jest on — co tu dużo mówić — doskonalszy i bliższy ich mentalności odrzucili tego Boga ze Starego Testamentu; tego, który stał się im zbyt obcy i niezrozumiały oraz zbyt dziki

jak na ich współczesne poczucie moralności... Taka jest prawda, Panie!... W dużym skrócie, oczywiście!" — Skończył i spojrzał na Boga, a ten pochylił się nad nim i z groźnym grymasem, ni to stwierdził, ni spytał:

- "A więc stąd biorą się te wszystkie głupie pytania?" -

Szatan skinął głową.

- "Tak Panie!... Odzwierciedlają one dokładnie jak ludzie są skołowani w swej wierze. To jest właśnie ta przyczyna odchodzenia od wiary; Mówi się ludziom o twej nieskończonej doskonałości, o twej wszechmocy i wszechwiedzy, o twej wielkiej miłości do nich — ludzie to kupują i wierzą w to — a potem, gdy próbują zweryfikować ten twój obraz z Pismem Św., z przerażeniem widzą, że tego Boga — o którym tyle mówili kapłani — nie ma w nim!... Natomiast jest zupełnie inny: Obcy, straszny i nie do przyjęcia, Bóg karzący a nie miłosierny!... Czują się oszukani i zawiedzeni... Odrzucają go zatem, nie wierzą w niego. Drugi raz doznają tych samych uczuć, kiedy dostrzegają ten ogrom zła w swym świecie, gdy giną ludzie niewinni, gdzie zło popłaca i nie jest karane, gdzie próżno by szukać zadośćuczynienia i sprawiedliwości... zadają sobie wtedy pytania:

- "Jak to więc jest: skoro istnieje opatrność boża, tak, że „żaden wróbelek nie spadnie z drzewa jeśli On tego nie zechce" — dlaczego tylu niewinnych ludzi cierpi, dlaczego wyrządza im się zło?

Gdzie jest ten Bóg wszechmocny i wszechwiedzący, który podobno tak mocno ukochał ludzi i dla którego nic nie jest niemożliwe? Dlaczego na to wszystko pozwala?... Dlaczego uczynił piekło dla grzeszników, a nie uczynił tego świata szczęśliwego i sprawiedliwego?

Czy ta jego „opatrność" — i to ponoć trzystopniowa — jedynie na tym ma polegać, iż dba on o dostatni byt swych kapłanów, którzy kosztem wiernych napełniają sobie kiesy, rozjeżdżają się drogimi samochodami i mieszkają w eleganckich domach w dobrobycie i luksusie?" -

Po raz trzeci ludzie czują się oszukani, kiedy skonstatują, iż ta ofiara Jezusa nic ludzkości nie dała — prócz nowej religii i nowej kasty kapłanów. Człowiek nadal jest skłonny do czynienia zła, do zbrodni!... Cóż z tego, iż Jezus wziął na siebie grzechy wszystkich ludzi, skoro ci ludzie ani na jotę przez to nie stali się lepsi?...

Na cóż ludziom ten nowy Bóg, skoro w jego imieniu popełniono już tyle zbrodni, przelano morze krwi, rozpalono tysiące stosów, wybito doszczętnie całe narody i zniszczono stare kultury!... Czy tylko po to zesłał go Bóg, aby wierzący w niego obiecywali sobie wieczne życie? ... A ten świat doczesny, ten w którym przyszło im żyć — czyż nie jest wart poprawy? Dlaczego ta wszechmoc Boga w tym się nie objawia?... Co mu przeszkadza zapewnić raj na ziemi i uczynić człowieka szczęśliwym? Dlaczego działania boże skierowane są na poprawę ich egzystencji, gdzieś w przyszłości, w jakimś Królestwie Bożym — a nic Boga nie obchodzi ten niedoskonały świat człowieka, którego on jest przecież Stwórcą?!"

Archanioł przerwał swój monolog bo zaschło mu w gardle. Bóg siedział milcząco, spojrzenie miał nieobecne. Jedną ręką podparł swe czoło, a palcami drugiej bębnił po stole. O czym myślał? Szatan przełknął głośno ślinę i dodał:

- "To wszystko o czym mówiłem ma wpływ na to, iż ludzie odwracają się od religii. A dzieje się tak dlatego, iż nauczono ich od dziecka zbyt wiele spodziewać się po Tobie, Panie!... Stąd biorą się ich nieuzasadnione roszczenia!... A tylko dlatego, że ci głupcy na ziemi przekonują ich o Twej nieskończonej doskonałości we wszystkim! Wiadomo zatem, iż od tego co może więcej — wymaga się więcej, a od tego co może wszystko — wszystkiego się wymaga albo przynajmniej oczekuje!... Jeśli zatem ludzie nie otrzymują tego — pomimo próśb, błagań i modlitw — czując się oszukanymi, odwracają się, gdyż ich oczekiwania w stosunku do ciebie zostały zbyt mocno rozbudzone! ... Po doskonałym Stwórcy oczekuje się doskonałości we wszystkim i w każdym czasie!

Nie mogąc zaspokoić swych oczekiwań - przestają oni być wierzącymi i stają się przeciwnikami twojej idei... Taka jest Panie prawda, dotycząca tego problemu!" — Archanioł skończył i czekał na reakcję Boga, a ten siedział nadal z nieodgadnioną miną i milczał. W końcu przeniósł swój ciężki wzrok na Szatana i rzekł:

- "Tak... Mówisz zatem, iż to tak właśnie wygląda?... Załóżmy, że masz rację... To co winienem uczynić w tej sytuacji?" — Archanioł podrapał się w głowę i odparł niepewnie:

- "Mam pewien pomysł... Ale nie sądzę aby ci się on spodobał, Panie".

- "No, no!... Mów Śmiało!" — Bóg pochylił się w jego stronę. Szatan również pochylił ku niemu głowę i powiedział wolno i wyraźnie:

- "Przestań Panie zdawać się na pośredników!" - Bóg gwałtownie odchylił się do tyłu. - "Nie rozumiem... Co sugerujesz?" — spytał oschle.

- "Otóż według mnie, najwięcej bałaganu robią sami twoi ziemscy urzędnicy, Panie!... Kapłani we wszystkich czasach! To oni manipulują twoim Słowem, cenzurują je i przeinaczają często do tego stopnia, iż to co głoszą staje się zaprzeczeniem i karykaturą tego co napisane jest w twoim Słowie! A robią tak dlatego, iż pozornie służąc tobie dbają jedynie o własne interesy... O swoje królestwo, które jest jak najbardziej z ich świata: świata pieniądza, przywilejów i władzy!

Rozgoń więc Panie to całe towarzystwo wzajemnej adoracji, tych niby twoich „sług” i pseudo-pomocników... Zredaguj od nowa swe przesłanie do ludzi — ale bez tego balastu kulturowego; historii narodu wybranego. Niech będzie ono krótkie, przejrzyste i tak prosto sformułowane, aby każdy sam je zrozumiał, bez egzegezy i bez pośredników, którzy są zawsze przekonani, iż posiadli prawdę o twoich planach i którzy uważają, iż ta pozycja wywyższa ich spośród reszty!... Tym razem nie powinieneś zdawać się na ludzi — musisz napisać je sam!"

Bóg jęknął zasłaniając twarz dłonią. - "Sam?" — spytał. - "Tak Panie!... Inaczej ludzie znów przemycą ci do niego jakąś „Pieśń nad pieśniami” i potem będą problemy z interpretacją tego kawałka..."

— „To ja już wolę potop..." - mruknął Bóg do siebie pod nosem. Szatan usłyszał to jednak, bo hamując śmiech powiedział - "Ja ci Panie tylko doradzam, a ty postąpisz według swojej woli... Wykonałem swą robotę rzetelnie, tego nie możesz mi zarzucić?!" - Bóg wstał i poklepując go po plecach, rzekł:

- "Wiem Luciferusie i doceniam to!... Dlatego właśnie ciebie wysłałem, a nie Gabriela czy Michała..." — Ściskając mu prawicę i poklepując po plecach, prowadził go jednocześnie w stronę drzwi. — "A co do rozwiązania tego problemu... zastanowię się... i wezmę pod uwagę twoje sugestie, obiecuję!... A teraz żegnaj Luciferusie!" — i wypchnął go prawie za drzwi, zamykając je za nim szybko.

Archanioł oparł czoło o zimną powierzchnię drzwi i pomyślał coś, co na ziemi ma swój odpowiednik w powiedzeniu: „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść"! No cóż, sobie — w każdym bądź razie — nie miał nic do zarzucenia!... A Bóg i tak robi co zechce! Odwrócił się wolno i bez pośpiechu poszedł do siebie. Jednego był pewien: obojętnie w jaki sposób Bóg rozwiąże ten problem, na pewno nie skrzywdzi swych ziemskich urzędników!... Co to, to nie! Nie łudził się ani przez chwilę!... Chociaż oni dbali przede wszystkim o swój własny interes, to jednak przy okazji przysługiwali się i Bogu.... A, że robili to nieudolnie — cóż, nikt nie jest doskonały! Bóg wiedział o tym również.

Kiedy archanioł wrócił do swego gabinetu, ujrzał Boga, który siedział na jego miejscu i z przymkniętymi oczyma, w zamyśleniu palcami obu dłoni masował sobie skronie. - "Tak sobie myślę..." — zaczął cicho, jak gdyby kontynuował rozpoczęte przed chwilą zdanie. Szatan oparł się plecami o drzwi i czekał. - "Tak sobie myślę..." — powtórzył Bóg otwierając oczy. — „... że jeśli potop będzie nieskuteczny — jak słusznie stwierdziłeś - to czym by tu załatwić ludzi?... Jak myślisz?... Może deszcz płonącej siarki?... Głazy lecące z nieba, czy trujące wyziewy z wulkanów?... Albo wielkie trzęsienia ziemi, co?" — spojrzał na niego pytająco. Archanioł podszedł do biurka i siadając powiedział ze złośliwym uśmiechem: - "A dlaczego by nie wszystko naraz?!"

Bóg uniósł brwi do góry z nagłym zainteresowaniem. - "Myślisz?" -

- "Nie!... Do diabła, żartowałem!" - przeraził się, iż jego pomysł może być wzięty poważnie. - "Panie, dlaczego ty zawsze próbujesz rozwiązywać problemy w ten sposób?" — spytał archanioł. - "W jaki sposób?... Nie rozumiem!" — „Katastroficzny!... Ale nie tylko to..." — zaczął, ale Bóg wtrącił: - "Lubię działania na dużą skalę!" — wyjaśnił z dumą.

- "One są takie..." — przez chwilę szukał właściwego słowa.

- "Spektakularne... i przez to chyba najlepiej świadczą o mojej potędze, nie uważasz?" — Szatan skrzywił się i odparł impulsywnie: - "Wcale nie świadczą o twojej potędze!... gdyż ludzie odebrałyby je jako zjawiska przyrodnicze... co innego gdybyś ułożył napis z gwiazd na niebie, coś w rodzaju „Mane, Thekel, Fares", ale w kosmicznej skali i skierowany do wszystkich istot rozumnych — to by mogło świadczyć o twojej potędze, Panie!" — spojrzał na Boga, który z kwaśną miną rzekł: - "Myślisz, że to takie proste?" — archanioł uśmiechnął się drwiąco: - "Przecież sam Panie powiedziałeś, iż lubisz

działania na dużą skalę" - Bóg obdarzył go takim spojrzeniem, że Szatan machnął ręką. -"Dajmy sobie z tym spokój, to była tylko taka drobna propozycja!" - „Ładnie mi drobna!" — mamrotał Bóg pod nosem z kwaśną miną. Szatan udał, że nie słyszał tej uwagi Stwórcy.

-"Wracajmy do tematu" — rzekł przyglądając się z uwagą Bogu. -"Czy działania, które mają na celu naprawianie świata, działania, które są karą za uczynione zło — nawet niech będą najbardziej spektakularne — w czym ty Panie wyjątkowo się lubujesz!... czy naprawdę sądzisz, że są one miarą wielkości Stwórcy?... Miarą jego wszechmocy?"

Bóg patrzył na niego dziwnie, spod zmarszczonych brwi. -"A może nie?!" — spytał zaczepnie. -"Pewno, że nie!" — odparł Szatan jednoznacznie.

-"Masz widzę dziwne poglądy!" — zirytował się Bóg, wstając i wymachując rękoma.

-"Jeśli spuszczę na ziemię potop, obrócę w gruzy i spoielę całe miasta,... jeśli zasypię ziemię głazami z nieba, jeśli rozdzielę wody morza — to według ciebie nie są to przejawy mej potęgi?!"

Pochylił się nad Szatanem z groźną miną, ale ten spokojnie odrzekł:

-"W znaczeniu destrukcyjnym zapewne tak!... Ale to potrafi każdy głupek, który będzie dysponował odpowiednią mocą..." — Bóg opadł na siedzisko z głębokim westchnieniem. -"Ale miarą prawdziwej siły i wszechmocy jest przecież nie niszczenie, ale stwarzanie!... Nie karanie za zaistniałe zło, ale niedopuszczenie do niego, zapobieganie mu!.. I to jest właściwy sposób rozwiązywania problemów!... Jedyne sposob godny Boga, który nazywa siebie przecież - wszechmocnym!" -

-"Co ty powiesz?!... Takie to według ciebie oczywiste?!" - odparł Bóg z wyraźną złośliwością w głosie. -"Ale jakoś nie potrafię wyobrazić sobie tego w praktyce,... zwłaszcza w zastosowaniu do ludzi!"- dodał pod nosem. -"Nie?... A przecież to powinno być dla ciebie, panie, takie proste: zamiast utwardzać serce faraona aby nie wypuszczał Izraelitów z Egiptu, winienesz je zmiękczyć aby wypuścił ich od razu... bez potrzeby nawet jednej plagi!

Zamiast wyciągać Izraelitów- z takimi spektakularnymi efektami — z niewoli egipskiej, winienesz nie dopuścić, aby się w niej znaleźli!... Zamiast prowadzić swój lud wybrany od wojny do wojny z innymi narodami, winienesz nauczyć ich żyć w zgodzie ze swymi braćmi w rozumie, a nie oddzielać ich od innych narodów! Zamiast dawać im — jako ziemię obiecaną — krainę zasiedloną i zagospodarowaną, której mieszkańców musieli wybić i wypędzić by ją objąć w posiadanie, winienesz dać im teren niezamieszkały; niech by go urządzili sami, miast błąkać się 40 lat po pustyni, by potem przemocą odbierać owoce czyjejs pracy — byłoby to sprawiedliwsze i moralnie do przyjęcia! Zamiast wybierać sobie jeden naród, oddzielając go od innych, winienesz wszystkie otoczyć jednakowo troskliwą opieką, gdyż wszyscy ludzie są twymi dziećmi! Zamiast burzyć wieżę Babel, która miała być znakiem jedności ludzi i mieszać im języki, winienesz cieszyć się z mocnej więzi, jaka wtedy łączyła człowieka z człowiekiem,... między innymi zapewne, dzięki możliwości łatwego porozumienia się wszystkich ze wszystkimi. Zamiast karać ludzi potopem za ich złą naturę od młodości — jak sam to określiłeś - winienesz zastanowić się, od kogo oni tę naturę dostali i wyciągnąć z tego właściwe wnioski! Zamiast karać ludzi za grzech pierworodny, winienesz nie dopuścić do niego — wszak jesteś Bogiem wszechmocnym?...

Ale jeśli już tak się stało, nie winienesz w żadnym wypadku pozwolić, aby ten grzech przechodził z pokolenia na pokolenie i objął swym zasięgiem całą paromiliardową ludzkość... Ale dla ciebie bardziej liczyła się urażona miłość własna, niż prawdziwe dobro człowieka — tego, którego ponoć tak bardzo umiłowałaś!... Zawsze mogłeś Panie zapobiegać niż karać, ale ty na ogół wolałeś karać — i to najlepiej tak, aby wszyscy widzieli, aby potem się chwalić: — „Pamiętacie, com uczynił Egipcjowi?". I

teraz próbujesz powtórzyć ten sam błąd i w ten sam sposób!... I nawet do głowy ci nie przyjdzie, iż mógłbyś na ludzi działać od wewnątrz: tak wpłynąć na ich myśli, na ich zachowanie, aby sami z siebie byli dobrzy... aby ich postępowanie nie wymagało ciągłego straszenia piekielnymi mękami zadawanymi przez wieczność, ani ciągłego karania, ani infantylnych cudów, które miały przemówić do ich wyobraźni i wymóc ich bogobojność!...

Ale takie postępowanie Boga nie byłoby zauważalne przez ludzi... Nie byłoby tak spektakularne, jak sam to stwierdziłeś... Więc swoją „działalność zawsze ograniczałeś do karania i do rzucania najbardziej przemyślnych przekleństw na odstępców!...” — Szatan przerwał swój monolog, bo przeraził go wygląd Boga; Ściągnięte groźnie brwi, tworzyły głęboką pionową bruzdę na czole, oczy ciskały błyskawice, a z ust wykrzywionych grymasem wściekłości padły słowa, wyrzucone niskim chrapliwym głosem: -"Ty?!... ty mnie będziesz uczył, jak mam rządzić ludźmi?!" — zaciskał pięści, jakby miał zamiar rzucić się na archanioła, a ten wtulił głowę w ramiona, spuścił wzrok i czekał na najgorsze.

-"Wyjdź... wyjdź natychmiast!" — warknął Bóg, wyrzucając przed siebie rękę i palcem wskazując na drzwi. Ale w tym momencie, podczas wykonywania tego gestu, rozejrzał się i stwierdziwszy gdzie jest, zamienił go na pomachanie palcem przed nosem archanioła. -"Jeszcze do tego wrócimy!" - wysyczał przez zaciśnięte zęby... i zniknął. Szatan odetchnął z ulgą i otarł pot z czoła. -"Co mi strzeliło do głowy, aby tak denerwować starego?" — pomyślał. -"Czy ja aby jestem normalny?" — i jakby w odpowiedzi na jego rozterkę, ponownie zmaterializował się Bóg obok niego i patrząc mu przenikliwie w oczy, rzekł: -"Tak... Ten pobyt na ziemi fatalnie na ciebie wpłynął!... Widzę, że uwierzyłeś w te bujdy o mnie i teraz będziesz próbował rozliczać mnie za niedoskonały świat?..."

Szatan zaczerwienił się i spuścił głowę. -"Ale czy wiesz co w tym wszystkim jest najgłupsze?" — Bóg już nie był wściekły ani nawet zły. Patrzył na Szatana kpiącym wzrokiem z dziwnym grymasem, jakby gorzkiego uśmiechu. -"Najgłupsze jest to, że ty również nabrałeś się na tę propagandę kapłanów i zacząłeś oceniać mnie według kryteriów pasujących bardziej do tego wymyślonego ideału... no, nie mam racji?"

Archanioł pochylił głowę jeszcze bardziej. -"A niech to!... Rzeczywiście ma stary słuszność!" — pomyślał zawstydzony. -"Czyżby idea tej absolutnej doskonałości była aż tak zaraźliwa?"

-"A przecież kto jak kto, ale ty chyba powinieneś mnie znać dobrze, prawda?" — dokończył tymczasem Bóg.

Nogi same ugięły mu się w kolanach i uklęknął, dotykając czołem stóp Boga. -"Przepraszam Panie... To wszystko bierze się z nadgorliwości służenia ci!... Chciałem jak najlepiej wypełnić powierzone mi zadanie, ale potem tyle wrażeń... ten odmienny punkt widzenia ciebie..." — zaczął tłumaczyć się bezładnie.

Bóg pochylił się, ujął go za ramiona i podniósł do góry. -"No dobrze już... Przyjmuję twe przeprosiny i mam nadzieję, że zrozumiałeś swój błąd, Luciferusie?" — spojrzał wnikliwie na archanioła, gdyż ten miał dość dziwną minę. -"Masz jeszcze jakieś wątpliwości?... Mów zatem! Wiesz, że najgorsze są te niedomówienia... Słucham!" -

Szatan przestępował z nogi na nogę i splatał nerwowo dłonie, jakby nie wiedząc co z nimi zrobić. W końcu wciągnął głęboko powietrze i przełykając głośno ślinę, odparł: -"Panie... Wybacz mi, ale przypomniało mi się w tej chwili jeszcze jedno pytanie,... bardzo pasujące w tej sytuacji..." — Bóg wzniósł oczy w górę z miną jakby chciał poskarżyć się niebiosom: -"Czy to się nigdy nie skończy?" — ale wyrozumiałym głosem powiedział: -"Mów!... Skoro jest ono takie na czasie... Słucham cię uważnie" - Archanioł odchrząknął i po krótkim namyśle, rzekł:

- "Jeśli więc w Starym Testamencie jest przedstawiony twój właściwy wizerunek Panie — Boga, który z trudnością radzi sobie z tym jednym małym światem i jego mieszkańcami... i wyraźnie widać, że do absolutnej doskonałości dużo mu brakuje — jak to jest możliwe aby ten sam Bóg był jednocześnie Stwórcą olbrzymiego, wprost niewyobrażalnie wielkiego wszechświata, zawierającego miliardy miliardów gwiazd i światów?"

Archanioł zadał to pytanie Bogu i czekał na odpowiedź, przypatrując mu się z uwagą, a jego wzrok mówił: -"Tylko bez wykrętów, jeśli łaska!" -

A Bóg zamyślił się, patrząc gdzieś w dal nieobecny wzrokiem i gładząc machinalnie palcami, swą długą, siwą brodę.

W końcu wolno, z namysłem odparł: -"Widzisz... Podczas czwartego dnia, gdy ten wszechświat stwarzałem, nie był on wcale taki duży... Ot, parę tysięcy punktów świetlnych, ułożonych na firmamencie nieba w kunsztowne wzory oraz dwa ciała rządzące dniem i nocą słońce i księżyc..."

Dopiero później, rozrósł on się z upływem czasu... chyba trochę przesadziłem z rozmachem z jakim wzięłem się za stwarzanie" -

Powiedział Bóg jakby do siebie i pokiwał w zadumie głową.

Po chwili dodał: -"A ostatnio okazało się nawet, że ma on jakieś Metagalaktyki, Galaktyki, kwazary, pulsary, karły i olbrzymy, czarne dziury i inne cholerstwo!... a nawet podobno..." — tu Bóg zbliżył twarz do ucha Szatana i dodał tajemniczo: -"Antymaterię i czarny pył, pochłaniający światło... wyobrażasz sobie?... Kiedyś tego nie było, daję ci słowo!... Musiało to się samo potworzyć i rozdać do takich niewyobrażalnych rozmiarów, jakie ma dziś..." - przerywa na moment patrząc Szatanowi w oczy, jakby chciał upewnić się czy ten mu wierzy, a potem kończy: -"Wiesz, kiedy tak patrzę na ten ogrom kosmosu, aż nie chce mi się wierzyć nie raz, że to ja sam stworzyłem to wszystko, tymi oto rękoma" — Bóg wyciągnął ręce przed siebie, przyglądając im się z podziwem przemieszonym z niedowierzaniem.

Archanioł również podążył za jego wzrokiem, ale nic szczególnego nie dostrzegł. -"Cóż ręce jak ręce..." — pomyślał bez przekonania. Nie wiedział co o tym wszystkim sądzić, więc powstrzymał się od komentarza, robiąc jedynie minę pełną zrozumienia.

Bóg poklepał go protekcjonalnie po plecach, a potem kładąc mu rękę na ramieniu i patrząc w oczy z zagadkową miną, spytał:

- "No dobrze, wyjaśniliśmy sobie pewne rzeczy, a teraz powiedz mi Luciferusie — jeśli nie potop, to co?... Masz może lepszy pomysł?"

- K o n i e c -

(Publikacja: 09-06-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2489) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2489>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl